

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 26 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 257

Jak uniewinniono Mangota? Oskarżony przyjął wyrok zupełnie obojętnie. Brata, który mu się rzucił z radości na szyję, odepchnął brutalnie od siebie.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym odbyło się ostatecznie posiedzenie sądu w sprawie Mangota. W czasie, gdy przewodniczący odczytuje protokoły oględzin zwłok Adeli i Sabiny Pliser,

oskarżony pada zemdłony na ziemię.

Dopiero po godzinie dzięki pomocy lekarskiej, przywrócono go do przytomności.

Po zeznaniach ekspertów — psychiatrów, którzy stwierdzają, że w stanie psychicznym oskarżonego mogą zajść momenty,

gdy uczucie góruje nad rozumem,

głos zabiera prokurator, który domaga się surowej kary ze względu na popełnienie bestjałskiego mordu z premedytacją.

Następnie przemawia adwokat, dr. Laub (ze strony rodziców zamordowanych dziewcząt), który kończy swe przemówienie następującymi słowami:

— Trupy Adeli i Sabiny Pliser, spoczywające na cmentarzu, domagają się zasłużonej kary dla mordercy!

Obrońca oskarżonego adwokat Bromberg wygłasza dłuższe przemówienie, w którym wskazuje na potężną miłość Mangota do Sabiny i uważa, że oskarżony popełnił zabójstwo w chwili naprężonego zdenerwowania.

Ostatni przemawia przewodniczący, który daje krótkie „reassume” całego procesu, poczem kolegium sędziów przy sięgłych udaje się na naradę.

O godzinie 11-ej w nocy trybunał wraca na salę i przewodniczący odczytuje werdykt.

Na pierwsze pytanie, czy Mangot

świadomie zamordował Adelę Pliser or dźwięwie przysięgli odpowiadają jedenastu głosami, przeciwko jednemu:

— Nie!

Na drugie pytanie, czy Mangot chciał zamordować ojca Sabiny, sędziowie odpowiedzieli 10 głosami przeciwko 2.

Nie!

Na trzecie pytanie czy Mangot miał zamiar zamordować pozostałych do mowników, sędziowie przysięgli odpowiadają jedenastu głosami przeciwko jednemu:

— Nie!

Na czwarte pytanie, czy Mangot popełnił zbrodnię, zabijając Sabinę, sędziowie przysięgli siedmiu głosami przeciwko pięciu odpowiadają:

— Nie!

Na zasadzie powyższego trybunał ogłosił wyrok, uniewinniający Piukusa Magnota.

Prokurator wniósł zażalenie ntęważności.

Magnot pozostanie w więzieniu aż do sprawy w sądzie kasacyjnym.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Gdy brat jego, znajdujący się na sali po ogłoszeniu wyroku chciał mu rzucić się na szyję, Magnot odepchnął go od siebie i nie chciał nawet uściśnąć mu ręki.



DYREKTOR: Ten przekaz do Nizy wyśle pan przez Banco Italiana.

URZĘDNIK: Nie, panie dyrektorze, ten przekaz pójdzie przez francuski bank.

DYREKTOR: (denerwuje się) Co!.. Dlaczego?..

URZĘDNIK: Tylko dlatego, że Nizza leży we Francji, a nie we Włoszech...

Rewolucja bolszewicka w Chinach! Kraina wschodzącego słońca objęta płomieniami wojny domowej.

Paryż, 25 listopada.

Donoszą tu o sensacyjnym zwrocie w Chinach. Między marszałkiem Feugiem, a marszałkiem Wu-Pej-Fu doszło do porozumienia.

Postanowili połączyć swe wojska i skierować przeciwko Czang-Tso-Linowi. Wszystkie koleje chińskie są zajęte transportem wojska.

Wojna domowa przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Gubernator prowincji Honan przeszedł zupełnie wraz z wojskiem na stronę przeciwników

Czang-Tso-Lina. W Mukdenie na tyłach marszałka Czang-Tso-Lina wybuchła rewolucja.

Donoszą, że ruch skierowany przeciwko marszałkowi Czang-Tso-Linowi ma charakter czysto — bolszewicki. Prawdopodobnie Rosja sowiecka przez swych agentów prowadzi akcję zdążającą do obalenia Czang-Tso-Lina.

Londyn, 25 listopada.

Reuter donosi z Pekinu, że w Mukdenie rewolucjoniści opanowali sytuację i wzięli Czang-Tso-Lina do niewoli.

Raz na wózku, raz w tramwaju.

Niezwykłe koleje losu firmy Robert Haman.

ŁÓDŹ, 26 listopada.

Firma p. Roberta Hamana, mieszcząca się przy ul. Narutowicza, wysłała wczoraj swego 60-letniego robotnika Teofila Rakowskiego z wózkiem nalaadowanym przedzą na ulicę Aleksandrowską 14.

Na Aleksandrowskiej dwaj jacyś osobnicy zatrzymali nagle wózek.

— Stać!

Rakowski zatrzymał się.

— Jesteśmy urzędnikami wydziału ruchu ulicznego — oświadczył jeden z nich — proszę pokazać dokument, upoważniający pana do jazdy.

Rakowski sięgnął do kieszeni w celu wyjęcia dokumentu. W tej chwili jednak jeden z mężczyznych pochwycił z wózka

paczkę przedzą i począł z nią uciekać.

Jego towarzysz pobiegł za nim.

Rakowski wszczął alarm...

— Na pomoc złodzieje!

Przechodnie puścili się w pogoń za uciekającymi złodziejami.

Złodziej, widząc, iż nie zdoła uciec pogoń, wskoczył nagle do przejeżdżającego z największą szybkością tramwaju.

Ale motorniczy, widząc co się święci puścił w ruch hamulce. Złodziej zdołał jednak wyskoczyć z peronu i ukryć się w jakiejś bramie. Mimo usilnych poszukiwań nie zdołano go tam już odnaleźć.

Drugi jednak został schwytyany przez policję. Jak się okazało, jest to Andrzej Josich.

Policja poszukuje jego towarzysza.

Krwawy pościg za bandydami.

Jeden z hersztów bandy został zastrzelony.

Z Wilna donoszą:

Miasteczko Łuntypy w pow. święciańskim było terenem krwawego pościgu za członkami bandy zbójckiej Rysia, która jeszcze z czasów carskich była postrachem całej Wileńszczyzny.

Ostatnio banda Rysia grasowała w owiatach święciańskim i duniłowskim.

Dokonała ona niezliczonej ilości mordów i grabieży.

W czasie pościgu, przeprowadzonego przez patrol policyjny, został zabity jeden z głównych hersztów bandy zbójckiej, niejaki Kolesow.

Kolesow był agitatorom bolszewizującej „Niezależnej partii chłopskiej”, a równocześnie czynnym członkiem bandy Rysia.

Osadzony swego czasu w więzieniu, Kolesow zdołał zbiec i schronić się w Rosji sowieckiej

Niedawno powrócił i tu wznowił zbrodniczą działalność.

Pościg za pozostałymi członkami bandy zbójckiej trwa.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi, dziś przed południem obracano dolarami po kursie 7.03 w płaceniu 7.07 w sprzedaży. Tendencja mocniejsza. Materiału dość dużo. Transakcji dokończono niewiele.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Londyn 33.02
Nowy Jork 6.78
Szwajcaria 131.35

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 7.05

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 7.04
Tendencja utrzymana.

Podmuchy zimy

przynoszą Łodzi dalsze redukcje.

Przed kilku dniami donosił „Express” o znacznej redukcji robotników kanalizacyjnych, której uległo około 1500 osób. Obecnie dowiadujemy się, że wydział budowy kanalizacji zredukował również 160 robotników, pracujących na odcinku przy ul. Piotrkowskiej.

Przystają oni pracować w dniu 3 grudnia r. b.

Obydwie te redukcje nastąpiły w związku ze zbliżającym się sezonem zimowym, na który budowa kanalizacji wchodzi w stan letargu.

Parlament

francuski musi zdobyć się na stanowcze decyzje, albo rozwiązać się. **Socjaliści nie pójdą na żadne kompromisy.**

Po trzech tygodniowych rządach premier francuski Painlevé zmuszony był podać się do dymisji. Izba bowiem odrzuciła jego projekty sanacyjne i nie chciała się zgodzić na utajoną formę inflacji.

Do upadku Painlevégo przyczynili się tym razem socjaliści, którzy są języczkiem u wagi w parlamencie francuskim i ich głosy mają decydujący wpływ na losy wszelkich gabinetów czy to prawicowych, czy lewicowych. Prasa endecka w upadku Painlevégo widzi już koniec kartelu lewicy i zapowiada powrót do władzy zwolenników Poincarégo i Milleranda.

Są to jednak przedwczesne mrzonki naszych endeckich polityków, które opierają się na fałszywych przesłankach.

Socjaliści, odrzucając plany finansowe, Painlevégo nie mieli na celu rozbicia jednostki lewicy we Francji, a do magają się tylko użycia radykalniejszych środków dla wyciągnięcia z nędzy proletariatu francuskiego. Socjaliści do tej pory nie brali udziału, ani w gabinetach Herriota, ani Painlevégo, gdyż rządy te wydawały im się zbyt umiarkowane.

Rządy te całkowicie jednak były od nich zależne.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zarówno Caillaux, jakoteż Painlevé, którzy nie chcieli przeprowadzić jednorazowej daniny majątkowej (hasło wyborcze socjalistów) musieli i oddać ster rządów w ręce innego człowieka, któryby uwzględnił postulaty socjalistyczne.

Wyszukanie takiego człowieka napotyka na bardzo poważne trudności.

Początkowo przypuszczano, że Briand, który posiada zaufanie zarówno w kraju jak zagranicą zdoła zapewnić sobie większość w parlamencie dla ustaw sanacyjnych i dlatego prezydent republiki powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Okazało się jednak, że socjaliści francuscy nie godzą się na żadne ustępstwa w sprawie daniny majątkowej i p. Briand, mimo że byłby najodpowiedniejszym premierem w obecnym kryzysie parlamentarno finansowym musiał zrezygnować z tej misji.

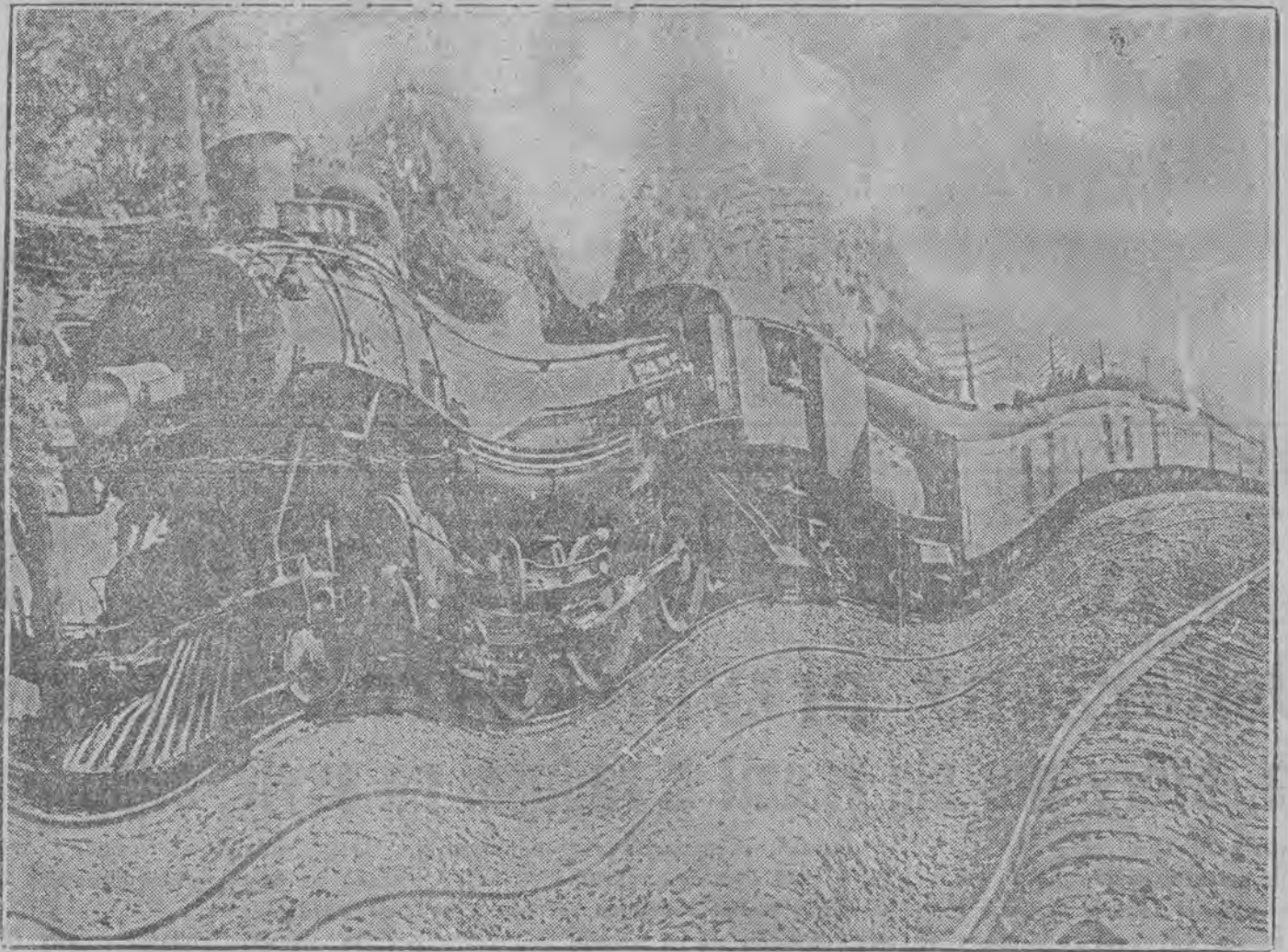
Kryzys finansowy we Francji wytwarza również kryzys parlamentarny i kto wie czy w najbliższym czasie francuzi nie będą musieli pójść ponownie do urn wyborczych i wybrać taki parlament, który byłby zdolny do stanowczych decyzji.

Obok kwestii powyższej — drugą i bardzo ważną sprawą jest regulacja długów francuskich w Ameryce.

Śmiało rzecz można, że jest warunkiem sine qua non stabilizacji waluty francuskiej, gdyż finansjera amerykańska pod wpływem dyrektyw z Waszyngtonu nie lokuje swych kapitałów we Francji i wstrzymuje się również od udzielania pożyczki rządowi francuskiemu. Przyszły premier — bez względu kto nim będzie — musi więc przede wszystkim dojść do porozumienia z Ameryką w przeciwnym razie wszystkie jego wysiłki zmierzające do sanacji stosunków finansowych będą napewno bezowocne.

Jak więc widzimy, Francja musi szukać dla siebie ratunku nie w gabinecie socjalistycznym, czy prawicowym, lecz w Ameryce, która ją trzyma w swych kleszczach.

H. Pas.



GILDA GRAY, amerykańska królowa „shimmy”, przed rozpoczęciem lekcji w San-Francisco, rozrzuciła po mieście w setkach tysięcy egzemplarzy, powyższą foto rafę.

Jest to groteskowe zdjęcie odbitki w lustrze falistym pociągu w biegu, w którym słynna tancerka tańczy „shimmy”. Ma to okazać, iż wtedy, gdy Gilda Gray tańczy w wagonie „shimmy”, także cały pociąg.

„Czaty na koci na ulicach Moskwy”. Obiad dzieci—żebraków.

Zdjęcia migawkowe odważnych angielskich dziennikarek ze stolicy Rosji sowieckiej.

Dwie odważne Angielki wybrały się samochodem do Moskwy. Jedną z nich Miss Ann Grey nadzwyczajnie zajmującą z tej podróży posyła do paru gazet obrazki migawkowe z wrażeń, przesuwaną przed jej zdumionymi oczyma. Tragiczny a niezwykle charakterystyczny jest taki obrazek w „Daily Mail” zatytułowany:

— Czaty na koci na ulicach Moskwy. Obiad dzieci—żebraków.

W każdym mieście rosyjskim, pisze miss Ann Grey, chłopcy, sieroty, pozostałe po ostatniej rewolucji zapełniają ulice. W Moskwie liczy się ich na setki. Żaden nie ma ponad 15 lat. Dziewcząt między temi sierotami niema wcale.

Nie rozumiem, dlaczego właśnie w tym kraju, gdzie wszyscy są równi, te straszdyła na wróble, nie mające nawet dość łachmanów, by okryć dla przyzwoitości swą nagość, muszą żyć z odpadków i spać na bruku. Widziałymy jednego, który był twardowaty. Był lepiej ubrany od innych, ale straszna choroba poczyniła potworne spustoszenia. Wyżarła mu oczy, a kikuty ramion podobwiane były łachmanami. Stał przed grobowcem Lenina na Czerwonym Placu, a wydawał mi się złowróżnym komentarzem.

Na placu teatralnym przypatrywałam się figlom i zabawom siedmiu małych żebraków. Bawili się w chowaniek i... śmiali się. Śmiech a nawet uśmiech na ulicach Moskwy należy do rzadkości. Biegali w koło, a każdy w ręce trzymał wór, legowisko nocne i schopek na wszelkiego rodzaju łup. Zmęczeni się, a wyczerpawszy moje możliwości jałmużny, zasiedli w kącie placu. Wzięłam kodak z samochodu, ale w tej chwili coś zaniepokoiło moje modele. Chłopcy rozdzielili się i skradli się cichym ku kupie śmiecia leżącej na środku placu. Zwierzyną ich był nędzny parazyty kot, grzebiący na śmietniku. Zo-

sytuacji i rozpoczęła się gonitwa.

Kot rozpaczliwie biegał tu i baczylł nieprzyjaciół, zorientował się w tam aż ostatnim wysiłkiem rzucił się w otwarte okno jakiegoś urzędu. Konsternacja między chłopcami, aż do chwili, gdy jakaś panienska biurowa stanęła przy oknie i wyrzuciła im kota. Walka rozpoczęła się na nowo. Była krótka, rozpaczliwa i ostra. Drapiąc, kłusząc i miaucząc nielitościwie, kot znalazł się w jednym z worków.

A zakończenie tej historii? Gdy zobaczyłam, że los kota już jest przesądzony, znów wyjęłam kodak i skierowałam go na grupę zwycięskich myśliwych. Brałam już drugie zdjęcie, gdy z okien drugiego piętra urzędowego budynku rozległy się gniewne krzyki. Spojrzałam w górę i zobaczyłam urzędnika w mundurze, wymachującego energicznie. Mój tłumacz objaśnił: Powiada, by pani odłożyła natychmiast aparat. Nie wolno fotografować chłopców żebraków na ulicach Moskwy.

I teraz uwierzyłam temu, co mi opowiadał poufnie jeden mój znajomy. Kiedykolwiek jaka zagraniczna delegacja przyjeżdżała do Moskwy, nędzarzy tych pędzą jak bydło doleko, milami za miasto. Po tygodniach ci, co jeszcze żyją, wślizgują się z powrotem do stolicy...

Posel, który został włóczęgą.

Dawny poseł z Oksfordu do izby gmin, p. Frank Gray przeszedł teraz jak włóczęga hrabstwo Oksfordskie wszere i wzdłuż. Odbył piechotą prze szło 160 kilometrów. Nocował prawie we wszystkich przydrożnych przytułkach dla bezdomnych, a teraz zwraca zarządom przytułków pieniądze za swoje utrzymanie. P. Gray zbierał materiały do mającej niedługo ukazać się książki. Opowiada on:

— Nie mogę się uskarżać ani na pożywienie, ani na obchodzenie się z ludźmi w tych przytułkach. Ale zdaniem moim są one ośrodkami zarazy, z których roznoszą po całej Anglii najrozmaitsze choroby. Obliczam że między włóczęgami jest co najmniej 50 procent drobnych przestępców, a z pewnością 75 procent bodaj raz policyjnie karanych.

Między gośćmi tych przytułków dla bezdomnych jest najwyżej 5 procent rzeczywistych bezdomnych. Bezdomni wola udawać się do schronisk i tancich gospód, utrzymywanych przez „Church Army” (Armję Kościoła).

Najsmutniejszym objawem jest, że w każdym przytułku jest przynajmniej czterech młodych chłopców, rozpoczynających w ten sposób karierę włóczęgi i zbrodni.

W mojej obecności dyskutowano za mierzony zbrodnie, mające zapewnić na zimne miesiące cienły więzienny dach nad głową. Bo więzienie daje więcej komfortu niż przytułki...

Niezwykły triumf skrzypka.

Po koncercie w Nowej Zelandji wódz szczepu maorytów ofiarował mistrzowi 12 najpiękniejszych kobiet.

Młody wirtuoz rosyjski, skrzypk niejaki Seidel, odbywając tournée artystyczne po całym świecie, zawadził również o Nową Zelandję.

Audytorem jednego z jego koncertów składało się z członków maoryckiego szczepu Bankawa.

Dzicy słuchacze byli zachwyceni grą, a wódz ofiarował skrzypkowi dar najcenniejszy i najbardziej zaszczytny: dwa-

naście najpiękniejszych młodych niewiast pokolenia.

Napróżno Seidel wymawiał się i dziko kował wódz był nieugięty.

Przerażony skrzypek pokryjono opuszczył Nową Zelandję, by uciec przed żywym prezentem.

Podobno jest niespokojny, by go nie dogoniono, wielką bowiem jest siła entuzjazmu i wdzięczności u ludzi pierwotnych.



ON: Wiesz, życie wyda'e m się ak taki długi, długi most...
 ONA: Dlaczego?..
 ON: A boja w em...



I-szy chłopiec: Mój tatuś umarł, jak miał 50 lat.
 II: A mój dziadus umarł, jak miał 90 lat...
 I: Phil.. A ja mam jedną ciotkę która jeszcze anirazu nie umarła!

Tragiczny dzień „zredukowanego“.

20-letni młodzieniec nie mógł znieść utyskiwań matki

i w butelce jodiny szukał ucieczki od życia.

LÓDŹ, 26 listopada.
 W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, dom nr. 58 przy ulicy Piotrkowskiej, został zaalarmowany nie zwykłymi krzykami, dobiegającymi z mieszkania, zajmowanego przez wdowę po komisjonerze, panią W.
 Zanepokojeni tem lokatorzy, zbiegli się pod drzwi mieszkania W.
 Po wejściu do mieszkania przedstawili im się straszny widok.
 Na łóżku leżał młodzieniec, dający słabe oznaki życia.
 Był to 20-letni syn Weinreichowej. Obok łóżka stała jego matka i zafamując ręce, rozpacziała.
 Zaalarmowano pogotowie, które po upływie kilku minut było już na miejscu. Wprawne oko lekarza rozpoznało momentalnie symptomy otrucia, to też

bez zwłoki zarządził on przepłukanie żołądka, poczem pozostawił denata na miejscu w stanie osłabionym.
 Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza.
 Ojciec jego zmarł przed trzema laty, pozostawiając wdowę i kilkoro dzieci na łasce losu.
 Syn był wtedy na posadzie i całe zarobione pieniądze oddawał na utrzymanie domu i kształcenie młodszego rodzeństwa.
 Aż pewnego dnia, wrócił do domu bardzo przynębiony — firma, w której pracował zlikwidowała się.
 Rozpoczęły się straszne dni zmagania z głodem.
 Matka, nie mogła pojąć w żaden sposób, że syn jej nie może dostać zajęcia i z tego powodu czyniła mu częste wymówki, nazywając go darmozjadem.
 Młodzieniec znosił cierpliwie przez pewien czas ten stan rzeczy.
 Aż wreszcie wczoraj po obiedzie złożonym z kawałka chleba i herbaty, kupił za ostatnie pieniądze jodiny i korzystając z chwili, kiedy matka wyszła do kuchni, wypił całą zawartość butelki.

Walka chłopca z bandytą.

Straszna scena rozegrała się w małym lasku za ementarzem żydowskim. Po długiej zaciętej walce, uległ chłopiec przewadze bandyty — nożowca.

LÓDŹ, 26 listopada.
 Przy ul. Kielma nr. 10 we frontowym budynku mieści się sklep rzeźniczy A. Wronskiego.
 Funkcje sprzedawców pełni córka właściciela i jego 16-letni syn, Stefan.
 Onegdaj przed południem przybył do sklepu jakiś jegomość i zapytał o właściciela.
 Nie było go jednak w domu.
 Żona Wronskiego, chcąc owego interesanta załatwić zwróciła się do niego zapytaniem w jakim celu przybył.
 Na to nieznajomy wyjawiał, że ma do sprzedania cielę i owcę i chce je właśnie zaofiarować. Mieszka on o niecałe dwa kilometry od sklepu i w każdej chwili można towar jego obezrzeć.

na walka. Dwa ludzkie ciała sprężyły się ze sobą.
 Stefan z nieludzką siłą bronił dorobku swego ojca. Gryzł i kopał napastnika, lecz nie mógł wyrwać się z jego żelaznych uścisków.
 — Ratus... krzyknął, lecz w tej chwili rękę bandyty zamknęła mu usta.
 Brak oddechu osłabił chłopca znacznie, pomimo tego jednak bronił się w dalszym ciągu.
 Nagle usłyszał za sobą lekkie szelest.
 — Ktoś nadchodzi — pomyślał Stefan i z nadludzką siłą rzucił się na groźnego napastnika... Szelest umilkł...
 Bandyta wylał nagle noż...
 Stalowe ostrze błysnęło w powietrzu... Chłopiec zdrewniał z przerażenia...

— Dawaj pieniądze...
 Chłopiec jeszcze próbował się oprzeć... Napastnik przytknął mu noż do gardła.
 Opanowany bezgranicznym strachem, Stefan stracił przytomność umysłu...
 Padł bezsilnie na ziemię... Skorzystał z tego opryszek i wyciągnął mu z kieszeni 70 złotych. Poczem kopnął chłopca i krzyknął:
 — A teraz precz i — milcz...
 Chłopiec pędem puścił się do domu, gdzie opowiedział o wypadku rodzicom.
 Zawiadomiona o tem wypadku policja przedsięwzięła energiczne śledztwo, celem schwytania bandyty.

GONIEC MAGISTRATU „zlicytował” samowolnie zegarek p. Malczyka.

LÓDŹ, 26 listopada.
 Do p. Jana Malczyka, zamieszkałego przy ul. Pańskiej 33 przybył podczas jego nieobecności goniec z magistratu w celu doręczenia nakazu płatniczego.
 W mieszkaniu znajdował się wówczas młodzieńki synek właściciela.
 Goniec magistracki niezbyt się przejął jego obecnością i najspokojniej w świetle „ściągnał” zegarek wartości 50 zł. leżący na komodzie.
 Gdy p. Malczyk po powrocie do domu skonstatował kradzież, natychmiast począł dowiadywać się o nazwisko owego gońca.
 Okazało się, iż gońcem i jednocześnie amatorem pobierania „dodatków” do sum, wyluszczonej w nakazie płatniczym, jest niejaki Zygmunt Patacz, zamieszkały przy ul. Wrzesińskiej nr. 15.

TRUP—NARZĘDZIEM W RĘKACH ZŁODZIEI

PRZECHODNIE ZNALEŻLI W BRAMIE PRZY UL. KONSTANTYNO- WSKIEJ TAJEMNICZE ZWŁOKI.

ENERGICZNY POLICJANT ZDOŁAŁ PRZYWRÓCIĆ NIEBOSZCZYKA DO ŻYCIA.

LÓDŹ, 26 listopada.
 W dniu wczorajszym przed bramą domu nr. 27 przy ul. Konstantynowskiej zgromadził się tłum ludzi.
 Gorączkowe zdania, urwane rozmowy, jakie pomiędzy sobą toczyli zebrani, pozwalały się domyśleć, że miał tu miejsce jakiś niezwykle wypadek.
 I rzeczywiście — we wnętrzu bramy leżał na ziemi bez ruchu jakiś młody chłopiec, w poszarpanych spodniach i wyszarzanej bluzie, nie dający znaku życia.
 Błada twarz chłopca pokryta była kroplami potu, oczy przyknięte, usta zastygły w bolesnym grymasie.
 Zgromadzonych przeszedł dreszcz grozy.
 Trup młodego chłopca porzucony w bramie budził ogólne u-

czucie litości. Ktoś z bardziej przytomnych i zaradnych wybiegł pędem na ulicę, by zaalarmować pogotowie i policję.
 — Biedactwo, pewnie z głodu zmarło — litowała się jakaś staruszka i, wzdychając dodała — Oh, te czasy, te czasy.
 W tym czasie ulicą przechodził pan Leon K. biuralista, który pomimo, iż śpieszył się bardzo do biura, przystanął na chwilę, by zobaczyć, co się stało.
 Przecisnął się z trudem przez tłum aż wreszcie znalazł się przy trupie chłopca.
 Nagle rozległ się energiczny głos po sterunkowego, który zaalarmowany, zjawił się na miejscu wypadku.
 — Proszę się rozejść!
 Ludzie rozpięchli się szybko, a między nimi i pan Leon K.
 W tym momencie stała się rzecz niezwykła i zgoła niespodziewana.
 Leżący dotąd bez ruchu trup młodego chłopca, na dźwięk głosu policjanta, zerwał się z miejsca i z szybkością, zupełnie nieliczącą z powagą nieboszczyka, począł uciekać przed siebie.
 Pana K. tknęło złe przecucie.
 Siegnął do kieszeni po portfel i z przerażeniem stwierdził jego brak.
 Pan K. zameldował o powyższym w 1 kom. policji, który przeprowadził energiczne dochodzenie w tej sprawie.
 Jak się okazało, chłopiec, leżący w bramie i udający z powodzeniem nieboszczyka, był spółnikiem sprytnego złodziejzaka, który korzystając z tło-

ku, interesował się bliżej wnętrzem kieszeni ciekawych.
 Niezwykły ten „trick” złodziejski przyprawił p. K. o stratę 385 zł. gotówki, kilku weksli i różnych dokumentów.

Wyprzedaż w „Soieries”.

W wielkim, komfortowo urządzonej magazynie „Soieries” (Piotrkowska 90) odbywa się wielka wyprzedaż resztek, towarów wysortowanych jedwabnych i wełnianych na szeroką skalę zakrojona, trzeba dodać, że pierwszą od założenia firmy, akcja wyprzedażowa spotkała się z pełnym uznaniem najszerzych sfer naszego miasta.
 W tak rudnym obecnie finansowym okresie fakt urządzenia wielkiej wyprzedaży zasługuje na pochwałę, gdyż daje możliwość wszystkim sferom, nawet najmniej zamożnym, zaopatrzenia się w niezbędne materiały na suknie, palta lub kostjумы. 13130

KUPON NR. 1 „EXPRESSU WIECZORNEGO”

z dn. 26 listopada 1925 r.

Bezplatna nauka pisania na maszynach „Cichy Remington model 12” w Tow. Przem. Handl. „BLOCK-BRUN”, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175

Amerykańską ślepą metodą.

Wyciąć i z 10 kuponami wrzucić do dn. 10 grudnia do skrzynki „Expressu”, Piotrkowska 49.

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY”

Zebracy z rumieńcem wstydu na twarzy.

Stowarzyszenia i związki kupieckie powinny zająć się losem swych podupadłych członków.

Jakiś człowiek puka do drzwi. Słuchająca otwiera. Na schodach stoi niezbyt biednie ubrany mężczyzna, zdejmując kapelusz i mówi cichym głosem:

— Przyszedłem po jałmużnę... Mam żonę i dwoje dzieci... — i na twarzy jego pojawia się przykre zawstydzenie, rumieńcem zalewają się policzki i słowa grzeszną w gardle.

— Miałem warsztat fabryczny — żali się żebrak — powodziło mi się bardzo dobrze... Zlicytowali mnie, sprzedali wszystko... Zostałem na bruku... Żona i dwoje dzieci. Co robić?... Żyć muszę?... Zbieram więc, co łaska...

* *

To nie jest wyjątkowy wypadek. Mężczyzna ten nie jest unikatem. Po piętrach włóczą się inteligentni żebracy, pamiętający chwile, gdy siedzieli we własnym salonie swego pięć pokojowego mieszkania.

Rumieniec wstydu, ukazujący się na ich twarzach, świadczy najwymowniej o torturach, jakie znosić muszą o ich moralnych cierpieniach, które nie pozwalają im śmiało spojrzeć w oczy przechodniom na ulicy.

Jest cały legion tych, którzy w czasie obecnego kryzysu stracili cały swój majątek, skosumowali poprostu całą swą fabrykę i składy, z braku innych źródeł dochodu sprzedawali częściowo towary po niskich cenach, resztę zaś zjadła licytacja.

Ci ludzie innego wyjścia nie mają. Liczą na spóścucie bliźnich i na oryginalność swego wyglądu, różniące go się bądźco bądź od powierzchowności zawodowych żebraków i włóczgów.

Nie zawsze jednak spotykają się z należytych zrozumieniem.

* *

Oczywiście, że są wyjątki. Naj-

większe oszustwa opierają się na łatwowiej naiwności ludzi niedoświadczonych.

Najłatwiej jest zagrać na najczulszych instynktach ludzkich.

Są żebracy, którzy umyślnie podają się za zbankrutowanych kupców, byłych posiadaczy fortuny, by w ten sposób wzudzić większą litość i wydusić większe ofiary.

To się zdarza i nie należy się wcale temu dziwić.

Zazwyczaj właśnie dzieje się tak, że ci, którzy mówią prawdę, uważani są za oszustów, prawdziwi zaś oszuści zręcznym udawaniem umieją zaskarbić sobie sympatje ofiarodawcy i uważani są za ludzi, godnych spóścucia.

* *

Ta niedokładność w ocenie stojącego za drzwiami i czekającego na wsparcie człowieka wywołuje bardzo często nieporozumienia i krzywdzi żebraków,

dla których pomoc materialna w postaci jałmużny jest ostatnią deską ratunku.

Należałoby jednak znaleźć dla nich inne wyjście, mniej kompromitujące i bardziej za to odpowiednie ze względu na ich przeszłość.

Mamy podobno na terenie Łodzi znaczną ilość związków kupców i stowarzyszeń kupieckich, które powinny roztoczyć opiekę nad zubożalymi swymi członkami i okazać im swą pomoc.

Należy się dziwić, że dotychczas nikt tą sprawą się nie zajął, nikt nie pomyślał o losie tych, którzy pierwsi padli ofiarą obecnego kryzysu.

Sądzymy jednak, że zło zostanie na prawione i że stowarzyszenia kupieckie zabiorą głos w tej sprawie, która dla nich powinna być tak samo paląca i wymagająca natychmiastowej reakcji.

Ego.



Samobójca.

Salcia kochała Izydora i Izydor kochał Salcię. Pewnego razu ni z tego ni z owego Salcia otrzymuje przez posłańca list od swego ukochanego tej treści:

— „Kochana Salciu! Wiesz jak bardzo cię lubię i kocham, wiesz, jak bardzo mi z Tobą było dobrze. Ale życie jest podłe, według mego widzi — mi się!.. Na jedną chwilę radości przypada przeciętnie 75 procent smutku!..

W takich warunkach, rozumiesz chyba sama, że trudno wytrzymać konkurencję ze śmiercią!.. Walczyłem z tą straszną myślą, jakgdyby rozchodziło się o nagrodę, ale przy samym końcu widzę, że niema co mówić, bo i tak tej walki nie wygram!..

Narzekałaś, że jako narzeczony, nie ci nie sprawiam, pozwolę więc sobie przed śmiercią sprawić ci tę małą przykrość!.. Nie myśl, że się obawiam o Twoją cnotę!.. Wiem, że jesteś niewinna, jak Steiger!.. Ale tu wchodzi w grę i przeszkadzają inne czynniki, jak np. itd. Nie martw się z tego powodu, bo się nie opłaca!.. W każdym razie zaczekaj — zmartwić możesz się zawsze!.. Być może że w chwili, kiedy czytasz te błędy ortograficzne — mnie już niema!.. Powiadam — być może albowiem zawsze człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi!..

A ja właśnie mam szczyry zamiar odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru albo z karabinu, jeszcze się namyśle!.. Nie bierz nic z mojego mieszkania, dopóki lekarz pogotowia nie skonstatuje zgonu!.. Z Kasy chorych lekarza nie wołajcie, bo zanim on przyjedzie to ja mogę, naprawdę umrzeć.

Nie zdążyłem się ze wszystkimi pożegnać i nie mam nawet czasu zmienić kołnierzyk, ale Ty, Salciu, z pewnością wybaczysz mi ten mój ostatni nietakt!..

Powtarzam Ci raz jeszcze — kochałem cię i kocham, a to co robię, to zupełnie co innego!.. Poprostu życie mi zbrzydło, jak twarz po ospie!..

Nie widzę nigdzie ratunku ani nawet pomocy!.. Nikt do mnie nie wyciąga ręki, prócz żebraków na ulicy!..

Ten list po otrzymaniu możesz spalić!.. Bardzo mi przykro, że w ten sposób się żegnamy, ale inaczej nie mogę!..

Jeszcze raz cię żegnaj, rewolwer już leży nabity za chwilę rozlegnie się straszny huk!..

Zegnaj, Salciu!
Twój Izydorek.

Panna Salcia nie mogła dokończyć, przy słowie „Zegnaj, Salciu” w oczach



14-letni Anglik, Alfred Ayres, z londyńskiego teatru Wyndham został zaangażowany przez wytwórnię filmową w Ameryce z roczną pensją 20 tys. funtów szterlingów.

Robotnicy sezonowi otrzymają zapomogi.

Tak postanowiono na konferencji przedstawicieli magistratu z zarządem głównym funduszu bezrobocia

ŁÓDŹ, 26 listopada.

Jak wiadomo od dłuższego już czasu trwa zatarg między magistratem a robotnikami, których magistrat nie zapisał do funduszu bezrobocia i są oni pozbawieni wskutek tego zasiłków.

Sprawa ta dwukrotnie znajdowała się na porządku dziennym zarządu funduszu bezrobocia i wobec różnicy zdań postanowiono przekazać ją zarządowi głównemu do zaopiniowania.

Na wspólnej konferencji w Warszawie byli obecni przewodniczący głównego funduszu, radcy prawni, wiceprezydent Groszkowski oraz inż. Kuliczkowski i z ramienia związku prac. uż. publicznej pp. Kowalski i Stemberowski.

Postanowiono, że robotnicy wykwalifikowani podlegają ubezpieczeniu, a co do niewykwalifikowanych robotników

sezonowych, to tylko ci, którzy pracowali 20 tygodni.

Ustalono, że robotnicy, którzy zarejestrowali się w P. U. P. P. w ciągu miesiąca od dnia zwolnienia ich z pracy otrzymają zasiłki za cały ten czas wstecz i magistrat będzie musiał zapłacić za nich składki, a co się tyczy pozostałych to magistrat jedynie w ciągu 13 tygodni będzie im wypłacał zasiłki z funduszu miejskich, zaś zasiłków rządowych nie otrzymają. (b)

Zebrania kontrolne roczników 1897, 1896 i 1901.

Jutro, w piątek, dnia 27 listopada do Komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 31 p. S. K.), winni się stawić do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na literę H i Ch.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 27 listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na literę H i Ch.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro dnia 27

Znakomita austriacka pieśniarka ludowa Luiza Montag zna dowala się przez 6 miesięcy pod obserwacją lekarzy, ponieważ złośliwi krewni usiłowali jej wmówić obłąkanie.

listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści
ROCZNIKA 1901
o nazwiskach na litery od Wp do Wz.

Rejestracja rocznika 1907.

Jutro, dnia 27 listopada do komisji przy ul. Traugutta 10, winni stawić się mężczyźni urodzeni w roku 1907 o nazwiskach na litery od Ke do Ko.

Komisja jest czynna od 8-ej zrana do 3-ej popołudniu.

Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia. (R)

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

Eksperyment dr. Sharpera.

ESKAPADA CZTERECH LOKATORÓW CELI NR. 12

czyli

niesamowita idylla warjatów.

Naczelny lekarz obwodowego szpitala dla obłąkanych w stanie Minnesota dr. Bill Sharper, słuchał właśnie raportu dozorczy Devala o tem, jak przed chwilą zastał tenże drzwi celi nr. 12 otwarte naociecz, a samą celę puściuteńką. Jej czterej lokatorzy przepadli, jak kamień w wodę, zdoławszy w niewytłumaczony sposób otworzyć ciężkie drzwi, zamknięte kilka godzin przedtem przez samego Devala.

Cela ta zajęta była przez czterech obłąkanych, najspokojniejszych szaleńców, których każdy szpital mógł pozazdrościć dr. Sharperowi.

Młody, sympatyczny blondynek, Fr. Hell, był uczniem szkoły żeglarskiej. W przeddzień egzaminów zamknął książki i oświadczył swej rodzinie, że idzie na miasto szukać breloka od zegarka kupionego dnia poprzedniego. Dopóki to szukanie ograniczało się do zapytywania wszystkich znajomych i nieznanymi, czy przypadkiem nie znaleźli breloka, rodzina pozostawiała go w spokoju. Kiedy jednak pewnego dnia Hell rzucił się pod tramwaj, aby stamtąd podnieść swą zgubę, rodzina przewiozła go nośpiesznie do szpitala d-ra Sharpera.

Joe Rogers, kolos, dostał się do celi nr. 12 dzięki biegłości swego obrońcy, któremu się udało uwolnić go od kary śmierci za zamordowanie teściowej. Rogers miał od dziecka manję prześladowczą. W rok po ślubie podejrzenia o chęć otrucia go skierował na teściową. Pewnego dnia, zdybawszy, jak wychodziła z apteki z flakonem wody utlenionej, uduł ją najspokojniej. W godzinę potem dostał ataku, twierdząc, że teściowa udaje tylko umarłą, aby tem łatwiej móc go otruć. W celi nr. 12 spędzał czas nad mapą Stanów Zjednoczonych, szukając grobu teściowej, który jego zdaniem był zupełnie pusty.

Trzecim lokatorem celi był zamożny kupiec Shutz, który oszalał po wypadku samochodowym, gdzie zginęła jego żona. Po pogrzebie został spirytystą i całe dnie i noce spędzał na próbach, zresztą bezskutecznych, porozumienia się ze zmarłą. Przechodząc pewnego dnia obok sklepu z preparatami anatomicznymi, wyobraził sobie, że szkielet ludzki na wystawie należy do jego żony. Wszedł do środka i zażądał wyjaśnienia od kupca, który w odpowiedzi odstawił go do d-ra Sharpera.

Ostatnim towarzyszem w tej paczce był młody kleryk, któremu zdawało się, że jest antychrystem i który codzień zapowiadał, że pójdzie podpalić wszystkie kościoły.

Zakład dla obłąkanych, w którym dr. Sharper był naczelnym lekarzem, znajduje się w szczerem polu, wśród lasów. O kilka kilometrów dalej, z drugiej strony jednego z tych lasów jest niewielka wieś.

W kilka godzin później służba szpitalna, wyprawiona w pościg, doniosła, że na skraju lasu, od strony wsi, czterej zbiegowie schronili się w starym wozie mieszkalnym, porzuconym przez jakąś wędrowną trupę cyrkową.

Dr. Bill Sharper, dowiedziawszy się o tem, postanowił przez kilka dni pozostawić zbiegów na wolności, celem obserwowania jak się zachowają. Równocześnie polecił donosić im dyskretnie żywność.

Drugiego dnia dowiedział się, że szaleńcy odbywają naradę, na której postanowili szukać „lokalu“.

Dr. Scharper kazał w nocy ustawić w lesie niedaleko od wozu, przenośny barak, podzielony na kilka izb.

W dwa dni później zauważono we wsi zniknięcie syna oberżysty, zaś następnego dnia czterech innych osób, w ich liczbie samego szeryfa.

Dr. Sharper, domyślając się związku między tem tajemniczym zniknięciem, a pobytem swych czterech pensjonarzy w lesie, udał się z kilkoma pielęgniarzami do baru. To co tutaj zobaczył, przeszło jego oczekiwania.

Mieszkańcy wioski, silnie skrupowani sznurami, leżeli zamknięci w izbach baru, zaś czterej szaleńcy odgrywali z zadziwiającym realizmem rolę lekarza i dozorców.

Dr. Sharper musiał użyć całego swego doświadczenia i przebiegłości, aby przekonać warjatów, że ich pacjentom będzie o wiele lepiej w szpitalu niż w baraku. Wtedy tamci spokojnie powrócili do celi nr. 12, a więźniom przywrócono wolność.

Władze naczelne stanu Minnesota nie mogły jednak w tym eksperymencie dr. Sharpera dopatrzyć się nowej zdobyczy psychiatrycznej i telegraficznie pozbawiły go urzędu.

Ojcowie miast Birmingham przeciwko Pawłowej.

Już oddawna w balecie rozpowszechniła się moda gołych nóg, które są wprost warunkiem sine qua non przy tańcach klasycznych.

Nikt w tem nie widział nic gorszego, a jednak w Birminghamie znaleźli się skromni „Ojcowie miasta“, którzy, przestrzegając jakoby zasady moralności, zgłosili veto przeciw gołym nóżkom podczas występów słynnej primabaleriny rosyjskiej, Pawłowej.

Magistrat tamtejszy surowo nakazał jej i wszystkim tancerkom z jej trupy przywdziać trykoty od stóp do pasa, a jedynie tylko „autentycznym“ dzieciom wolno tańczyć z gołymi nóżkami.

Baczność filateliści!



Nowe marki niemieckie.

Nóżki znów się chowają...

Buty z cholewami dla pań oto ostatni wyraz szyku angielskiego.

Księżna Jorku wybrała się przed kilku dniami na jedną z licznych swych wybieżek w buty z długimi cholewami.

Moda ta przypadła tak do smaku angielskim paniom, iż entuzjastycznie okrzykiwały ją za najwyższy wyraz elegancji i masowo poczęły się zaopatrywać w obuwie z cholewami.

W ciągu ostatniej soboty jeden tylko sklep przy Piccadilly Circus, sprzedał

1300 par takich bucików.

Rozpowszechnienie się tej mody sprzyja wyjątkowo przykra jesień dżdżysta i błotnista.

Buciki z cholewami nie odznaczają się zbytnią wytwornością i zrobione są z czarnej, mocnej skóry.

Mają zaś tą zaletę, iż kosztują 15 szylingów, czyli 24 złote polskie.

Dziwny wypadek w teatrze.

Sztuka, która sieje śmierć.

W amerykańskich kołach literacko-artystycznych Edgar Poe uchodzi za wielkiego pochowca, którego pamięć na wet sprowadza nieszczęścia.

Ostatnio tragiczne wypadki w teatrze „Liberty“ w New Yorku utrwaliły te przeświadczenia.

Przed dwoma miesiącami znany literat Shisholm Cushing zaniósł do dyrekcji teatru tego dramat swój, treścią którego był tragiczny żywot Edgara Poe.

Pomimo ostrzeżeń i niechęci aktorów dyrektor sztuki przyjął i bezwzględnie rozpoczął próby.

W tych dniach odbyła się próba generalna, na którą, pod wrażeniem strachu, nikt prawie z zaproszonych nie przybył.

Zaledwie kurtyna po ostatnim akcie zapadła, dowiedziano się, że zmarł nagle na apopleksję, w swej łozie, impresario teatru „Liberty“ Mayer.

Po kilku chwilach wpadł woźny z wiadomością o nagłej śmierci głównego kasjera teatru p. Martin, a nazajutrz bohater sztuki, słynnego aktora Galwin zmarłego na skutek udaru sercowego.— Zbyteczne dodać, iż dramat został momentalnie wycofany.



Sigrid Undset, powieściopisarka norweska, otrzymała nagrodę Nobla z literatury za rok 1925.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

50

Najpopularniejszą bodaj osobą w Łodzi jest Leokadja Belinowa, właścicielka salonu mód, znanego ogólnie pod firmą „Salon de Mode“.

Tęga, wysoka niewiasta, mogąca sobie liczyć 40 „wiosen“ życia, nie poddała się jeszcze bynajmniej niszczącemu działaniu czasu. Ubrana modnie z jaskrawą elegancją, o mocno przyrudzonej twarzy i karminowanych wargach, stanowiła ten typ starających się kobiet, które za wszelką cenę chcą się jeszcze utrzymać na powierzchni życia erotycznego.

Dzięki swej niezwyklej energii i znajomości, które posiadała wśród najelegantszych sfer Łodzi, potrafiła za-ład

swój uczynić niemal bezkonkurencyjnym. Saloniki apartamentów pani Belinowej stały się już w krótkim czasie po otwarciu „Salon de Mode“ miejscem spotkań najwytworniejszych pań Łódzkiej.

Odpowiednio wygórowane ceny pełniły rolę filtru, odrzucającego poza obręb „salonu“ niezbyt bogatą klientelę której Belinowa unikała jak ognia. Pani Leokadja znała swój fach doskonale i zdołała już stwierdzić w zaraniu swej zawrotnej kariery, że stokroć więcej warta jest jedna żona fabrykanta, aniżeli dwadzieścia żon kupieckich.

O pani Leokadji Belinowej opowiadają w mieście, że jest ona istnym kre-

zusem w swoim fachu, choć jednocześnie krąży uporczywe pogłoski, iż nie dorobiła się ona fortuny wyłącznie na propagowaniu najświeższych wybryków mody niewieściej...

Publiczną tajemnicą był bowiem fakt, iż „Salon de Mode“ był w równym stopniu odwiedzany przez kobiety jakoteż mężczyźni. Cóż za interesy mogli mieć przedstawiciele brzydkiej połowy rodu ludzkiego w apartamentach pani Leokadji? Czyż byli to może jedynie mężowie żon, korzystających z dobrodziejstw salonu p. Belinowej, którzy w głębokim zrozumieniu swych obowiązków, przyszli regulować słone rachunki?

Nie... Do „salonu“ przychodzili przede wszystkim młodzi mężczyźni i to w porze kiedy praca w zakładzie zupełnie zamierała. Mówili ludzie także o tem, że panie, ubierające się w „Salon de Mode“ były jednocześnie gorącymi przyjaciółkami zawsze uprzejmej i zawsze miłej pani Belinowej, która przed nimi drzwi swych „prywatnych“ apartamentów również nie zamykała.

Trudno było początkowo stwierdzić ile w wieściach tych kryje się prawdy,

a ile zwykłej błagi kobiecej, podyktowanej przez głupią pospolitą zawiść i konkurencję. W każdym bądź razie ludzie uważali sobie za święty obowiązek interesować się sprawami milej i ujmującej pani Leokadji.

Weszono podatny materiał do plotek wyczuwano w powietrzu pikantne skądaliki towarzyskie, kryjące się nieuchwytnie poza ścianami „salonu“. Pani Belinowej, o której uszy obijały się te plotki, niewiele sobie z nich robiła: kładła je na karb konkurencji zawodowej, która, jak wiadomo, niebardzo przebiega w środkach.

Tak oświećlała przynajmniej tę sprawę ludzom postronnym, podczas gdy sama będąc, niezmiernie się temi plotkami martwiła.

Dlaczego? Trudno stwierdzić. Być może, iż obawiała się, iż rozsiwianie takich wieści może zaszkodzić dobremu imieniu jej firmy...

Być może również, że pani Leokadja ta sympatyczna, ujmująca kobieta bała się czegoś innego?... Być może...

(D. c. n.).



Dziś niebywała premiera!
Olbrzymi, podwójny 14-aktowy program!

Największa współczesna artystka filmowa!

Największa współczesna artystka filmowa!

GLORIA SWANSON

w najlepszej swej tegorocznej kreacji, 8-10 akt. dramacie p. t.

„Z rąk do rąk“

Dzieje naiwnej dziewczyny, która wierzyła obietcom mężczyzn. Rzec dzieje się współcześnie w Nowym Jorku oraz

Francuskie arcydzieło filmowe w 6 ciu aktach z czasów renesansu

„Pieśń miłości triumfującej“

Poemat zakazanej miłości według Iwana Turgieniewa

„Pieśń torżestwujuszczcej lubwi“

W rolach głównych: Premjowana piękność

NATALJA KOWANKO, Jeau Angelo i Mikołaj KOLIN

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.



Dziś wspaniała premiera!

Monumentalny angielski film!

„Stracone bożyszczce“

Sensacyjny dramat w 8 iu wielkich aktach podług powieści Longfellowa „The spanish student“

W rolach głównych słynna światowa gwiazda

BETTY BLYTHE

Rzecz dzieje się w dzikich zakątkach Hiszpanii i w najwytworniejszych salonach Madrytu. Ceny miejsc od 75 groszy. — Orkiestra symfoniczna pod kier. p. GOLDLUSTA

Dziś i dni następne.



Dziś i dni następne.

W podziemiach grzechu i miłości

(„Six Days“)



Wielki dramat erotyczny w 10-ciu aktach podług słynnej powieści Elinor Glyn „6 Dni MIŁOSNYCH“.

Wstrząsająca tragedia ludzi żywcem zagrzebanych. — Rywalizacja i namiętna miłość ojca i syna do jednej kobiety. — Oryginalne zdjęcia Opery paryskiej, widoki Reims ze słynną Katedrą.

W rolach głównych:

przepiękna i genialna kinoartystka doby obecnej

Corinna Griffith oraz znakomity **Frank Mayo**

Ceny miejsc na pierwszy seans niższe.

Początek seansów o godz. 5-ej po poł., w soboty i niedz. o godz. 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

Zielona 8.

(PAT)

Tel. 111 i 15 24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana **„BIP“** TEL. 20-62. 40 godzinach dziu.owych 2-62 i 37-84

Ogłoszenia drobne

Kupno sprzedaż

MURTOWA sprzedaż maszyn do szycia Ceny i brocz ne Nauka haftu, Per ta Pomorski, P otrkowska 69 w nodworzu 523-10

Nauka wywodami

tenografii wyu za d wszystkich bezpłatne. Istownie: Instytut Sieno raficznv. Warszawa. Mokotowska 39 994 30

zagubione dokumenty

lagineto zaśwadlenie wojskowe wyd. w 11-gim Puiku Litani w G ochoc kich na imię Fran ciszka Ciesłaka 030-3

AGUBIONO dziś o godz 5 rano jadąc tramwajem № 4 Pomorską rolkę papierów pisanych maszynowo i ręcznie. znalaząc upraszam o zwrot za wynagrodzeniem Gubernatorska 34. mieszk. 12

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach polskim francuskim, niemieckim rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14

Anonament miesięczny wynosi tylko **zł. 2.50**

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne weneryczne i włosów.

Konstanynowska 1. Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań osobna poczekalnia

Poszukiwane

MEBLE biurowe w dobrym stanie

Oferty do redakcji „Il. Republiki“ sub P. P. G.

883-2

K m jesteś?

Nauęśli charakter pisma swój lu i zainteresosw. osoby. akomun kuz imie rok, m esiac uo z

Otrzymasz szczególi analize charakteru określenie zalet, wad zdolności, prze naz. Analize wysyłam po otrzymaniu 3 zł Osobnie prz muję 12-7

protokóly, odezwy, odziekow, nawią bliń ejszych osób stolicy. Warszawa Psycho Grafolog Szyller-Sokolnik Pitkna 25-6, 569

XXXXXX



Chorobliwy stan futbolu francuskiego

Dlaczego francuzi stale przegrywają na zawodach międzynarodowych.

Stawiać prognozyki przed spotkaniem piłkarskim jest pracą niebezpieczną. Forma drużyny, jej duch, atmosfera fizyczna i moralna, pan sędzia wreszcie, nie mówiąc już o zmienności składu, wpływają na wynik tak znacznie, że wyprowadzenie go drogą rozumowania staje się często niemożliwe.

Istnieje atoli wypadek, kiedy prognozyki łatwy jest do postawienia, będąc do obalenia trudny — pisze paryski kor. „Stadionu“.

Gdy mianowicie ma się odbyć mecz międzynarodowy z udziałem zespołu francuskiego, można zamknawszy oczy prorokować porażkę francuska.

Bowiem chorobliwy stan futbolu francuskiego, jeszcze niedawno, bo w roku 1921 groźnego dla najlepszych nie tylko trwa już czwarty rok, ale coraz się dalej pogarsza.

I narazie żadne stosowane środki nie pomagają. Gra się bezplanowo, cha-

otycznie, technika szwankuje o taktyce drużynowej mowy niema, trening niedostateczny, jednym słowem obraz nędzy i rozpaczy, w którym gna słabe ogniki dobrej woli i poświęceń indywidualnych.

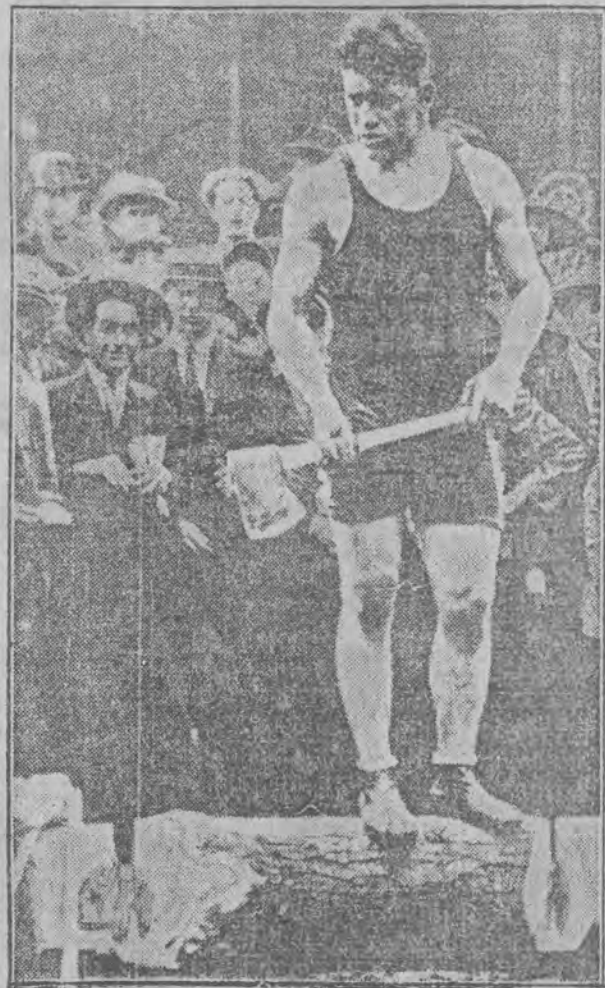
Kierownicy klubów, uważając słusznie, że kontakt z najsilniejszymi zespołami może wyrzucić na poziom gry ich pupilów wpływ jedynie dodatni, wprowadzają obecnie „na potęgę“ różnych hiszpanów, Czechów i innych majstrów od okrągłej piłki. Tydzień temu grała z Paryżem Barcelona, teraz popisywali się jednocześnie Victoria — Żółtkow i sofijski Lewsky, Victoria z Red Star'em wygrała 5:0 (do przerwy 2:0), górując techniką i treningiem, przy czym krytycy francuscy uznali wynik cyfrowy za bardzo łagodny dla klubu paryskiego. Lewsky spotkał się ze słabszym Stade Français. I tu jak ze wstępu dzisiejszego listu zresztą przeczuć nie trudno, triumfowali goście. O wiele jednak trudniej. Rezultat 2:0 (jedna bramka samobójcza), nieco krzywdzi Stade, który wykazał się grą zupełnie równorzędną, a napewno nawet wygrałby, gdyby nie nieobecność na środku ataku słynnego Bunyana. Lewsky więc — znowu jak ze wstępu wywnioskować można — okazał się ze społem o walorach przeciętnych.

11 listopada, w dniu zawieszenia broń, zespół kombinowany Red Star — F. C. Celte jeden z najsilniejszych, jaki obecnie wystawić może Francja, zmierzył się z Victorią Żółtkow, wzmocniona czterema graczami Sparty. Tu oczywiście francuzi nie mieli nadziei innych niż dostać dobrą lekcję futbolu. Wynik 3:0 (1:0) dla Czechów dowodzi jednak, że opór im postawiony, nie był znowu tak słaby, szczególnie jeśli zważyć, że w pierwszej połowie było 6 rogów dla francuzów.

Lepsi nierównanie technicznie i taktycznie grający z większą ekonomią wysiłku, czesi zupełnie zainponowali paryskiej krytyce. Zarzucono im — zresztą słusznie — brak temperamentu i małą skuteczność. Wiele sytuacji strzałowych było niewykorzystanych. Czesi, tak samo, jak ustrzyacy i jak węgry, po igrzyskach paryskich, gdzie triumfowały drużyny „gorące“ i zdecydowane, starają się wprawdzie ulepszyć w tym względzie swój styl, usiłując grać szybciej i mniej się zastanawiać przed bramką, ale od starych wad odzwyczaić się nie tak łatwo. Na środku boiska czesi mieli przewagę miażdżącą, gdy się zbliżali do bramki — cudzej czy swojej, stawali się coraz mniej niebezpieczni.

I gdyby nie doskonała gra ich bramkarza Hofmana ze Sparty, wynik cyfrowy mógłby łatwo wyglądać zupełnie nieświetnie. Poza bramkarzem u Czechów wyróżnili się Cawan Jelinek, Medura i Nowak, u francuzów Cordon i Nicolas w ataku, a szczególnie obrońca Hewitt.

Paolini, król drwalów na silniejszy człowiek w Hiszpanji, przybył obecnie do Berlina, gdzie ma stoczyć walkę bokserką ze znakomitym Breitenstäterem.



„W. 9.“

NOWY TYP ANGIELSKICH AEROPLANÓW TRÓJSILNIKOWYCH

Angielskie zakłady aeroplanowe Handley Page stworzyły nowy typ aeroplanu o trzech silnikach, który nazwały „Hampstead“ albo „W. 9.“

Nowy typ jest udoskonaleniem aeroplanów dwusilnikowych tej samej firmy, utrzymujących obecnie komunikację lotniczą pomiędzy Londynem a Paryżem i posiada trzy silniki typu „Armstrong Siddeley Jaguar Engine“, każdy o sile

400 koni parowych i mogący dokonać 1.700 obrotów na minutę.

Jeden z nich umieszczony jest na przodzie aeroplanu, a dwa pozostałe po obu jego bokach, pomiędzy płatami. — Zbiorniki benzyny znajdują się w górnej części maszyny.

Nowy ten aeroplan może osiągnąć na wysokości tysiąca stóp szybkość 160 mil ang. na godzinę.

Express sportowy.

„UNION“ OTWIERA SEKCJE HOCKEJOWA.

Z inicjatywy kierownika gier ruchomych S. S. „Union“ p. Rodego, została utworzona sekcja hokeju na lodzie. Mamy nadzieję, że popularny na Zachodzie sport hokejowy zyska w Łodzi wielu zwolenników. Inicjatywę p. prezesa Rodego należy najbardziej powitać z uznaniem, albowiem miasto nasze ubogie w sporty zimowe wzbogaca się jeszcze jedną rozrywką na powietrzu.

WOJSKOWY KLUB SAMOCHODOWY I MOTOCYKLOWY.

Warszawa, 25 listopada.

Komitet organizacyjny Wojskowego klubu samochodowego opracował sta-

tut klubu i zaprojektował uzupełnić nazwę klubu przez dodanie „i motocyklowy“, aby w gronie swoim zgromadzić i ten dział sportu maszynowego. Walne zgromadzenie klubu, który będzie obejmował terytorjalnie cały obszar Rzeczypospolitej, a właściwie rozlokowane na niem oddziały wojskowe, odbędzie się w pierwszej połowie miesiąca grudnia r. b.

ZAMMORA POBITY W PRADZE, ZWYCIĘŻA W PARYŻU.

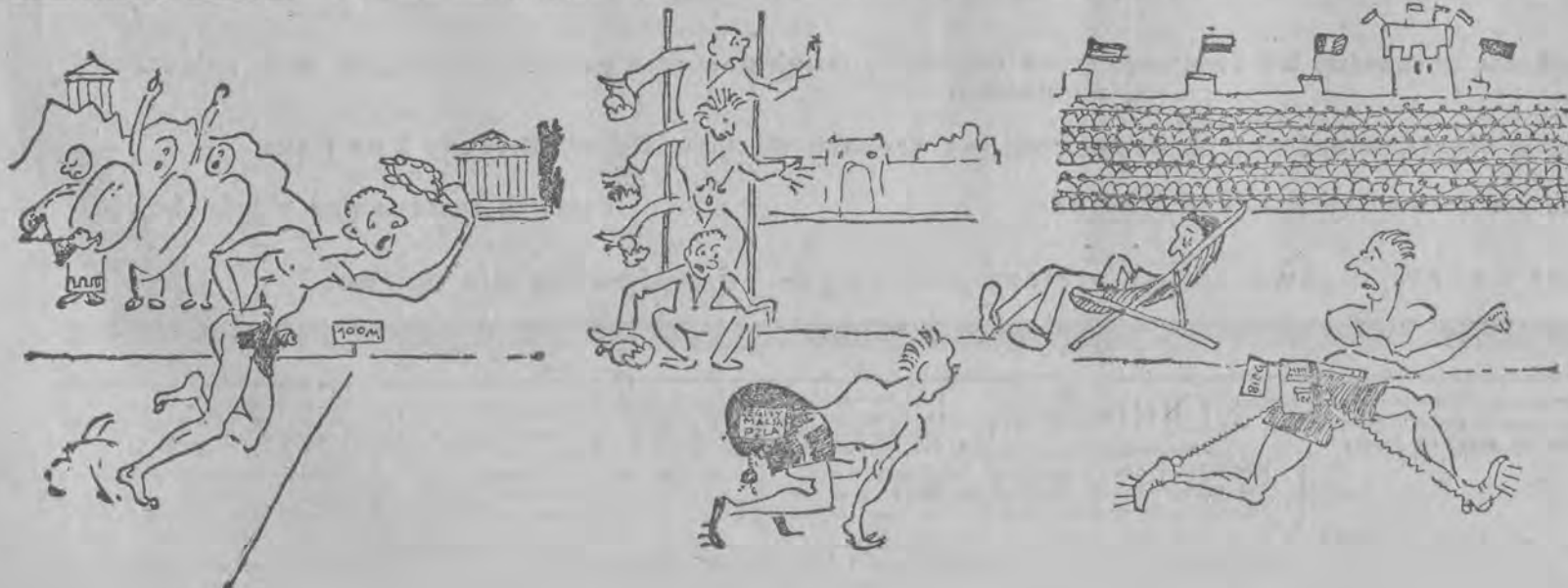
Paryż, 25 listopada.

Rozegrany w niedzielę mecz piłki nożnej między hiszpańską drużyną „Espagnol“ a paryskim Red Star zakończył się zwycięstwem hiszpanów 6:0. Zwycięstwo swoje zawdzięczają hiszpanie nadzwyczajnej grze bramkarza Zammory.

Miljoner-piechur.



Miljoner amerykański MAC FADDEN, odbywa codziennie spacer od swej willi do biura na przestrzeni 18 mil, ang. P. Mac Fadden „spaceruje“ boso i bez kapelusza.



Humor sportowy.

Co było, jest i będzie.



TEATR CASINO

Dziś uroczysta
premiera!!



WIELKIE ŚWIĘTO POLSKIEGO PRZEMYSŁU FILMOWEGO
Tragiczna historia duszy dziewczęcej

IWONKA

Wielki erotyczny dramat społeczny w 10 aktach z prologiem, wedł. głośnej powieści Juliusza Germana

W ROLI TYTUŁOWEJ:

JADWIGA SMOSARSKA

OSOBY:

Wyszomirski **Mieczysław Frenkel**
Gabriel **Józef Węgrzyn**
Jego towarzysz **Stefan Jaracz**
Poraj **Wojciech Brydziński**
Prakseda **Marja Gorczyńska**
Olinstjerna **Władysław Grabowski**
Bohdan **Tadeusz Frenkiel**
Jerzy Grot **Leon Łuszczewski**
Ola **Marja Modzelewska**
Ciemny typ **Jan Pawłowski**



OSOBY:

Lucy **Janina Romanówna**
Pan mecenas **Ludwik Fritsche**
Anusia 6-letnia **Zosia Skonieczna**
Softysowa **Marja Chaveau**
Pan profesor **Józef Kotarbiński**
Opiekunka **M. Lubicz-Mogilnicka**
Fornal **Bogusław Samborski**
Felek **Wiesław Gawliowski**
Jego przyjaciółka **Mira Zimińska**

Laskawy spółdział 1-go pułku szwoleżerów i Marynarki Wojennej.

Scenariusz opracował reż. Edward Puchalski. Reżyserja i realizacja dyr. Emil Chaberski. Techn. oprac. i zdjęcia inż.: Zbigniew Gniśdzowski.

Zaden film polski nie zdołał dorychczas zgromadzić tak świetnego grona najznakomitszych sław scen polskich tak drogich sercu publiczności jej ulubieńców.

Rzecz dzieje się w Warszawie, Lwowie, Zadwórnej (na Kresach Wsch.) w Gdyni, Orłowie i na Helu.

Specjalna ilustracja muzyczna pod batutą dyr. p. LEONA KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 5-ej.

Passepartout i bilety ulgowe za wyjątkiem prasowych i urzędowych nie ważne.

Prenumerata:

W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.
Odnoszenie do domu 80 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 38-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia reklamowe im-
dymalną wielkość zwrac
tronu 10 procent drożej